

# **Informator Krajoznawczy**

Nr 9/85 (wrzesień) 2016



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza**

---



## **Wprowadzenie**

Przekazując Informator Krajoznawczy za wrzesień mam świadomość, że zdominowany on jest informacjami o działaniach podejmowanych przez nasze Towarzystwo. Są to jednak sprawy ważne zarówno dla naszych działaczy jak i

zwykłych turystów. Dlatego też, mając okazję uczestniczenia w takich wydarzeniach, postanowiłem podzielić się zdobytymi tam wiadomościami.

I tak jednym z najważniejszych spotkań szkoleniowych ostatnich czasów jest to zorganizowane w Sandomierzu. Myślę, że gdy przeczytacie relację z tego wydarzenia, także będziecie tej myśli.

We wrześniu odbyły się dwie ciekawe wycieczki Rajdu na Raty. Pierwsza – autokarowa – to spływ pontonami, druga – piesza – to spacer jedną z najładniejszych dolin Karkonoszy czeskich.

Aby jednak nie było, że interesujemy się tylko wycieczkami, zamieszczam relacje z wystawy zorganizowanej w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze oraz wydarzenia jakim było nieodpłatne przekazanie cennego obrazu do muzeum w Szklarskiej Porębie.

Zamieszczam także relacje z wystawy mającej miejsce w Bukowcu oraz z dwudniowej uczyt przygotowanej przez Związek Gmin Karkonoskich. A podsumowaniem wydarzeń kulturalnych jest relacja ze spotkania poświęconego jubileuszowi 10-lecia Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej.

Życzę miłej lektury.

**Krzysztof Tęcza**

#### Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Wycieczka PTTK Bardo - Kłodzko
- Str. 6 31. Wycieczka Rajdu na Raty 2016 – Doliną Białej Łąby
- Str. 11 Na wschód i zachód Nysy Łużyckiej
- Str. 13 Jesień ze sztuką w Bukowcu
- Str. 17 Jeleniogórska Biblioteka Cyfrowa ma już 10 lat
- Str. 22 Rembrandt w Jeleniej Górze?
- Str. 23 Obraz Hermanna Hendricha trafia do Muzeum „Dom Braci Hauptmannów”
- Str. 25 Krajoznawstwo 2.0 – nowoczesny wymiar poznawania

## Wycieczka PTTK Bardo – Kłodzko

W dniu 3 września 2016 roku Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów, w ramach Rajdu na Raty, na wycieczkę autokarową do Barda i Kłodzka. Głównym celem był tym razem spływ pontonami po rzece Nysa Kłodzka. I chyba właśnie ta atrakcja spowodowała, że nie było kłopotu z zebraniem odpowiedniej ilości chętnych.



Spływ rozpoczyna się kilkanaście kilometrów powyżej Barda w miejscowości Ławica. My oczywiście dotarliśmy tam autobusem, jednak osoby, które przybywają do Barda indywidualnie mogą pozostawić swoje samochody na parkingu przy przystani, a stamtąd zostaną, w ramach opłaty, przewiezieni na miejsce rozpoczęcia spływu.

Zanim jednak rozpoczniemy naszą przygodę na rzece obsługa udzieli nam stosownego instruktażu. Musimy bowiem wiedzieć podstawowe rzeczy związane choćby z wsiadaniem do pontonu, spuszczeniem go na wodę czy o tym jak trzymać wiosło i jak nim nadawać odpowiednie kierunki tak by ponton płynął zgodnie z założonym planem. Jak wkrótce się okazało wcale nie jest to takie proste. Wydaje nam się, że nurt rzeki sam zapewni właściwy kierunek spływu a w rzeczywistości czekają nas niespodzianki. Podstawowa zasada przy korzystaniu z pontonu lub kajaka to założenie kamizelki ratunkowej. Bez niej nie powinniśmy w ogóle wsiadać do pontonu. Nigdy nie wiadomo kiedy nam się może przydać.

Spływ Przełomem Bardzkim należy do jednych z najpiękniejszych widokowo tras wodnych na Dolnym Śląsku. Warto zatem nie spieszyć się i nie wiosłowca zbyt silnie.

O naszych umiejętnościach wodniackich przekonaliśmy się już przy wsiadaniu do pontonów. Było z tym różnie. Jedni zajmowali miejsca w pontonie bez z moczenia nóg inni nie. Byli też tacy, którzy zajęwszy miejsca wiosłowali ile sił a i tak nie odpływali. Zapomnieli bowiem najpierw spuścić ponton na głębszą wodę. Ten bowiem dociążony przez 6 osób osiadł na dnie, a niestety bez warstwy wody pod nim nie da się odpłynąć.



Gdy pokonano już pierwsze niepowodzenia pontony zaczęły poruszać się zgodnie z nurtem czyli w dół rzeki. Niestety niektórych spotkała tu kolejna niespodzianka. Pontony zamiast płynąć zaczęły obracać się dookoła. Trochę trwało zanim poszczególne załogi opanowały wspólne wiosłowanie i kierowanie pontonem. Gdy jednak to się udało można już było spokojnie płynąć podziwiając strome skały wznoszące się wzdłuż rzeki. Najciekawiej było gdy rzeka skręcała, a górskie rzeki z natury rzeczy ciągle meandrują w dolinie jaką wyżłobiły przez wieki w skałach. Wprawni turyści czyli tacy, którzy uczestniczyli już w spływach, potrafią rozpoznać po marszczeniu się wody, która strona rzeki jest głębsza. Większość jednak z nas nie miała takiego doświadczenia i niestety kończyło się to tak, że co chwilę ktoś musiał wyskakiwać z pontonu by ściągnąć go z mielizny czy skał na których się zatrzymał.

Ponieważ od pewnego czasu mamy słoneczną pogodę w rzece jest bardzo niski poziom wody. Tak niski, że naprawdę trzeba się nieźle natrudzić by przepłynąć tych kilkanaście kilometrów. Zazwyczaj trwa to trzy do czterech godzin. W zasadzie nie zdarza się by szeroko denny ponton wywrócił się, nie ma zatem obawy o to, że wszyscy wpadną do wody. Nie mniej trzeba uważać by nie zaczepić o gałęzie zwisające z rosnących wzdłuż brzegu drzew czy nie wpaść na większe głazy. Oczywiście część przeszkód ukryta jest pod wodą, dlatego nie możemy ich zobaczyć z góry. Mamy wtedy okazję zobaczyć co potrafi nurt wodny zrobić z pontonem, którego nie potrafimy opanować.

Na szczęście w dniu dzisiejszym pogoda była bezdeszczowa i wszyscy szczęśliwie dopłynęli do przystani w Bardzie, gdzie czekał na nas zamówiony wcześniej posiłek. Tym razem raczyliśmy się świeżym pstrągiem. Po takich emocjach i sporym wysiłku bardzo nam smakował.

Drugim punktem programu wycieczki była wizyta w Twierdzy Kłodzkiej budowanej w XVII i XVIII wieku. Jest ona uważana za jeden z najlepiej zachowanych systemów obronnych w środkowej Europie. Faktycznie już jej widok wywiera spore wrażenie. Twierdza jest wielka a zastosowane tutaj techniki budowy umocnień obronnych jakie obowiązywały w takich obiektach wprawiają nas laików w podziw dla kunsztu ich budowniczych ale przede wszystkim ich projektantów.



Dzisiaj mieliśmy okazję przejść się labiryntami umieszczonych pod ziemią tuneli minerskich. Mogliśmy nie tylko zobaczyć ich różnorodność ale także spróbować

pokonać te najniższe mające zaledwie metr wysokości. Nie było to wcale takie łatwe. Na samą myśl, że służący tu żołnierze pokonywali te same tunele w zupełnej ciemności robiło nam się strasznie. Na szczęście był z nami doświadczony przewodnik, który pilnował byśmy wrócili na powierzchnię w takim samym stanie ilościowym w jakim tam zeszliliśmy.

Później mogliśmy obejrzeć umocnienia naziemne. Są one ogromne. Ze względu na piękną pogodę najbardziej zachwycaliśmy się widokami jakie rozpościerały się z górnych partii twierdzy. Panorama Kłodzka z tej perspektywy jest po prostu wspaniała.

Myślę, że kolejna wycieczka, w jakiej uczestniczyliśmy w tym roku, przyniosła wiele przeżyć i pozwoliła nacieszyć się zarówno pięknem okolicy jak i poznać nowe tereny.

### **31. wycieczka Rajdu na Raty 2016 – Doliną Białej Łąby**

W niedzielę 4 września 2016 roku Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosił turystów na kolejną wycieczkę w ramach tegorocznej edycji Rajdu na Raty. Tym razem wycieczkę poprowadził piszący te słowa. Ponieważ w roku obecnym nastawiłem się na pokazywanie piękna naszych gór moje wycieczki odbiegają nieco od utartego szablonu. Przede wszystkim są znacznie dłuższe niż planowane 12 kilometrów. Wynika to ze zbyt słabej komunikacji, niestety istniejące połączenia pozostawiają wiele do życzenia. Właśnie dlatego moje wycieczki mają z reguły ponad 20 kilometrów. Dzięki jednak temu uczestniczący w nich turyści mają okazję poznać piękne tereny jakie położone są tak niedaleko od granicy, a które do tej pory były pomijane przy planowaniu nowych wycieczek.

Tym razem zaplanowałem przejście w jedną z najpiękniejszych części Karkonoszy. Chodzi oczywiście o Karkonosze czeskie. Jest tu kilka miejsc tak urokliwych, że można podziwiać ich piękno godzinami. Należy do nich Czartowska Dolina oraz wrzynająca się pomiędzy Kozie Grzbiety a Śląski Grzbiet Dolina Białej Łąby.

Zanim jednak opowiem coś o tych miejscach wróćmy do początku. Na miejsce zbiórki wyznaczyliśmy pętlę autobusową za Osiedlem XX-lecia. To stamtąd odjechaliśmy autobusem MZK do Przesieki. Tylko w ten sposób mogliśmy dotrzeć

najbliższej gór. A i tak czekało nas jeszcze kilka kilometrów marszu po asfalcie. Ale nie to jest oczywiście dla nas wyzwaniem. Najgorsze jest nachylenie pnącej się pod górę drogi. Jest ono tak duże, że wyraźnie czuć jak unoszone nogi przy stawianiu wbijają się w grunt. Po prostu jest tu stromo, zbyt stromo. Nie ma jednak innej możliwości by wdrapać się na Przełęcz Karkonoską. No, chociaż nie do końca. Bo zanim tam docieramy mijają nas kilka samochodów. Może warto by było uruchomić tutaj jakąś komunikację, tak jak ma to miejsce po stronie czeskiej? Właściwie to już od kilku lat sprawa ta jest poruszana przez różne organizacje. Jak na razie bezskutecznie. Jednak kto wie, może dożyjemy czasu gdy będziemy mogli wjechać tutaj busikiem.

O dziwo dzisiaj mimo, iż w komunikacji była informacja o tym, że trasa przeznaczona jest dla osób z doświadczeniem w chodzeniu po górach oraz dla posiadających odpowiednią kondycję, stawili się prawie dwadzieścia osób. Oczywiście nie oznacza to wcale, że przybyli dobrze przemyśleli to i nie okaże się, iż przecenili swoje siły. Zobaczymy. Na razie idziemy pod górę. Po dwóch kilometrach słyszę ciężkie oddechy więc zarządzam krótki postój w znajdującej się tutaj wiacie wypoczynkowej. Widzę, że jest to bardzo potrzebne.

Po odpoczynku ruszamy dalej. Na razie jest wczesnie i słońce jeszcze nie wstało więc nie przygrzewa nam specjalnie. Wkrótce jednak może się to zmienić. Idziemy wciąż pod górę, co jakiś czas podziwiając wyłaniające się zza drzew widoki. Mijamy Suchą Górę ze skałkami na Wiaternej. Po drugiej stronie widzimy Bażynowe Skały. Nagle naszą uwagę przykuwa wielki dźwig. Widok to niespotykany w górach. Okazuje się, że to pracujący przy odbudowie schroniska Petrowa Buda ułatwiają sobie pracę. Ale to dobrze, bo znając tempo pracy obecnych ekip budowlanych, bez wsparcia technicznego pewnie na efekty musielibyśmy czekać bardzo długo. Wystarczy przytoczyć tu przykład schroniska na Szrenicy. Jego budowa trwała niespełna dwa lata a remont prawie trzydzieści. W końcu osiągamy Przełęcz Karkonoską i od razu zazdrościmy naszym sąsiadom. Z ich strony właśnie podjeżdża kursowy autobus mający tu normalny przystanek. Jak to ułatwia życie turystom. My niestety możemy tylko sobie pomarzyć.

Aby nie tracić czasu decyduję się nie zbaczać do schroniska Odrodzenie ani nie wchodzić do żadnego z czeskich schronisk. Wiadomo, że jak już się gdzieś wejdzie to

stracimy przynajmniej godzinę. Przebieramy się zatem w cieplejsze ciuchy, pijemy coś ciepłego i w drogę. Od jakiegoś czasu psuje się pogoda. Wyraźnie się ochłodziło. Ale nic to. Podchodzimy do zbudowanej kilka lat temu kapliczki św. Franciszka i okazuje się, że właśnie odprawiana jest w niej msza. Nie chcąc przeszkadzać idziemy dalej. Ci, którzy poczuli potrzebę wejścia do środka pozostają i dołączają do nas po chwili. My idziemy nieco wolniej by dać im szansę dogonienia nas. Tym bardziej, że niebawem dotrzemy do pierwszej strefy ochrony, która w czeskim parku oznacza całkowity zakaz schodzenia ze szlaku.



I oto docieramy do wylotu Czartowskiej Doliny. Jest to miejsce niezwykle. Mająca kilka kilometrów dolina Czartowskiego potoku usłana jest wielkimi kamieniami koloru rudego. Jest to widok tak niesamowity, że nikt nie jest w stanie oderwać od niego wzroku. Przynajmniej przez jakiś czas. W dolinie tej miała miejsce wielka katastrofa. Jej skutki właściwie możemy oglądać do dzisiaj, chociaż ponad sto lat temu przeprowadzono tutaj wielkie prace budowlane mające zabezpieczyć to miejsce przed dalszym niszczeniem. I o dziwo udało się to. Dalsze zniszczenia nie postępowały. Dzięki temu dzisiaj możemy podziwiać to niesamowite miejsce położone poniżej Małego Szyszaka.

Od wejścia do Czartowskiej Doliny dzieli nas niewiele by dotrzeć do schroniska U Bílého Labe. Wystarczy tylko przejść przez drewniany mostek przy którym Czarci potok wpada do Białej Łaby. Wreszcie odpoczniemy sobie. Co prawda ludzi tu pełno ale bez problemów znajdujemy wolne stoliki. Wszak to ogromny obiekt.



Najważniejsze, że możemy zarówno skosztować to co przynieśliśmy z sobą jak i nabyć co nieco u nich.

Po odpoczynku ruszamy w dolinę Białej Łaby. Jest to główna atrakcja dzisiejszej wycieczki. Idziemy stromą ścieżką wyłożoną kamieniami, oczywiście wciąż pod górę, wzdłuż, a właściwie pod prąd płynącej tutaj rzeki, którą jest Biała Łaba. Niektórzy zastanawiają się dlaczego tak ją nazwano. Uczynili to ci, którzy chcieli odróżnić ten ciek wodny od właściwej Łaby (umownej), by nie było zbędnych dociekań dlaczego akurat ta a nie ta druga. Po drodze mijamy miejsce, w którym 2 września 1994 roku zeszła lawina ziemna. Nie było to oczywiście odosobnione zjawisko w tym rejonie.

Biała Łaba należy do zlewni Morza Północnego. Może to być zaskoczeniem ale niemal wszystkie cieki wodne z tego rejonu jak i Góry Izerskich swoje wody kierują właśnie w tamtą stronę. Sama rzeka została gruntownie uregulowana i co chwile widzimy na niej jakieś tamy czy kaskady stworzone ręką ludzką.



My wciąż idziemy pod górę w stronę Luční boudy. Idziemy i nie wiemy co mamy robić. Z prawej bowiem strony mamy strome zbocze, z którego wieje grozą, z lewej szmerzącą wodę spadającą po licznie tu zbudowanych tamach i kaskadach. Widok jest wprost rewelacyjny, niestety nie da się go podziwiać i jednocześnie piąć się pod górę. Musimy wybrać, albo widoki albo bezpieczeństwo. Ścieżka bowiem jest tak nierówna, że wystarczy moment nieuwagi by wylądować kilkadziesiąt metrów niżej. Dobrze jeśli wpadnie się do wody, przynajmniej będzie miękkie lądowanie, ale jeśli

nie to będzie boleć. Podejście doliną trwa z reguły 1,5 godziny ale ze względu na widoki i skalę trudności nic się nie stanie jeśli podwoimy ten czas. Wszystko zostanie nam wynagrodzone gdy dotrzemy na łąkę przy Luční boudzie. Warto tam zrobić tak jak my to uczyniliśmy czyli po prostu rozłożyć się na trawie i wystawić buzie do słońca. Nie dość, że jest przyjemnie to jeszcze czujemy zapach siana. Cos niesamowitego.



Oczywiście nasze lenistwo nie wynika tylko z samej chęci odpoczynku, to bowiem mogliśmy zrobić siedząc przy stoliku w schronisku. Chodziło o umożliwienie dotarcia do nas słabszych uczestników wycieczki. Gdybyśmy poszli od razu do schroniska pewnie byłoby im przykro. A tak, widząc nas u góry, spokojnie zmiierzali w naszym kierunku. Gdy jednak już dotarli do nas, po krótkim odpoczynku i sesji zdjęciowej, udaliśmy się wszyscy by coś przekąsić. Na szczęście w Luční boudzie jest tak dużo kelnerów, że posiłek otrzymuje się niemal od ręki. Tak też było i tym razem.

Ponieważ dotychczasowa trasa dała się niektórym mocno we znaki postanowili oni odłączyć się od grupy i pójść na Kopę by skorzystać z wyciągu. Nie ukrywam, że obawiałem się, iż niektórzy nie dotrwią do końca wycieczki. Byłem więc zadowolony z takiego zachowania.

Po odpoczynku ruszamy w stronę Spalonej Strażnicy. Niestety początkowo dalej pod górę. Dopiero po przekroczeniu grzbietu mamy wreszcie zejście w dół. To bardzo dobrze bo nogi już domagały się jakiejś zmiany. Wkrótce dotarliśmy do

Strzechy Akademickiej gdzie po raz ostatni w dniu dzisiejszym mogliśmy zjeść coś ciepłego. Teraz wystarczyło już tylko zejść do Białego Jaru i spokojnie wybrać autobus, którym chcieliśmy jechać do Jeleniej Góry. Tak, wybrać, gdyż okazuje się, że jeden jedzie przez Zabobrze a drugi przez Podgórzyn.

I tak oto zakończyliśmy dzisiejszą wycieczkę. Pokonaliśmy dobrze ponad 20 kilometrów ale nic to zważywszy ile piękna widzieliśmy po drodze.

## Na wschód i zachód Nisy Łużyckiej

W sobotę 10 września 2016 r. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wraz ze Związkiem Gmin Karkonoskich zorganizowały wystawę fotograficzną pt. Na wschód i zachód Nisy Łużyckiej. Zaprezentowano na niej ponad 40 prac, które zostały wykonane przez uczestników wizyt w Saksonii i Kotlinie Jeleniogórskiej. Z jednej strony jeleniogórzanie poznawali piękną miejscowość Budziszyn, z drugiej przyjaciele Serbołużyczanie delektowali się pięknem Karkonoszy. Swoje fotografie prezentowali: Jolanta B.-Rötschke, Majka Stacewicz-Wojdyło, Stanisław Kańczukowski, Henryk Mitraszewski i Tomasz Nawka.



Zanim jednak przybyli do Bukowca mogli obejrzeć wystawę, zostali poprowadzeni przez piszącego te słowa na dwugodzinny spacer po parku. W ten sposób mogli

zarówno poznać wiele faktów z historii Bukowca jak i cieszyć się pięknem tego miejsca. Zwiedzili sztucznie wykonaną na polecenie hrabiego von Redena grootę, pokonali bardzo stromą ścieżkę prowadzącą od stawu Pod Ponurą Kapliczką do Opactwa oraz cieszyli się z widoku jaki roztacza się z Herbaciarni. Najwięcej jednak radości sprawił im spacer wokół Kąpielnika, po którym pływały kaczki i łabędzie. Zwłaszcza, że na niebie nie było ani jednej chmurki a promienie słoneczne dawały wiele ciepła.

Wracając jednak do wystawy to uczestniczący w niej Kresowianie mogli wysłuchać radosnych pieśni w wykonaniu zespołu Karkonosze, który przybył z pobliskiego Gruszkowa. Do tego wszyscy otrzymali najnowszy Zeszyt Historyczny nr. 3(7)/2016 poświęcony Towarzystwu Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przygotowany przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy i wydany przez Związek Gmin Karkonoskich.

Jako podsumowanie tak ciekawie rozpoczętego dnia wszyscy przeszli do parku gdzie na specjalnie do tego celu przygotowanym miejscu rozpalono ognisko. Dopiero teraz można było świętować.



Kresowianie przygotowali wiele przysmaków kresowych, które swoim smakiem często odbiegają od na co dzień spożywanego pożywienia. Była to prawdziwa uczta dla podniebienia.



Członkowie zespołu Karkonosze nie dali się długo prosić i również przyłączyli się do zabawy. I nawet gdy musieli już nas opuścić rozochoceni biesiadnicy świetnie sobie radzili bez akompaniamentu muzyki. Śpiewy i tańce ustały dopiero wtedy gdy zapadł zmrok. Gdy wszyscy wsiadali do autobusu po ich twarzach widać było, że miło spędzili dzisiejszy dzień. Wielu z nich mówiło, że na pewno wkrótce znowu zawitają do Bukowca, tak im się tutaj spodobało.

## Jesień ze sztuką w Bukowcu 2016

W dniach 17-18 września 2016 roku miało miejsce niezwykle wydarzenie. „W gościnie u hrabiny von Reden – Jesień ze sztuką w Bukowcu” to cykl spotkań i wystaw zorganizowany przez Związek Gmin Karkonoskich, Deutsches KULTURFORUM östliches Europa, Die Beauftragte der Bundesregierung für Kultur Und Medien oraz Kulturreferentin für Sclesien, Schlesisches Museum zu Goerlitz w ramach Dni Dziedzictwa Narodowego. Partnerem była Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej a Patronatem Honorowym objęta została przez Marszałka Województwa Dolnośląskiego, Marszałka Województwa Śląskiego, Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu i Starosty Powiatu Jeleniogórskiego.

Oficjalne otwarcie imprezy miało miejsce w pałacu w Bukowcu. Przybyłych powitał Witold Szczudłowski dyrektor biura ZGK. Aby wprowadzić wszystkich w odpowiedni nastrój na początek zaplanowano seminarium pt. „Mistrzowskie jak rzadko które...” Zamki i pałace w Kotlinie Jeleniogórskiej. Arne Franke opowiedziała o ostatnich

odkryciach widoków autorstwa Friedricha Bernharda Wernera (1690-1776), który przedstawiał piękne i ciekawe widoki w sposób tak niezwykły, że do dzisiaj wywołują one zachwyt wśród oglądających je widzów.



W trakcie wykładu „Parki i ogrody na Śląsku” Justyna Jaworek przedstawiła działalność planistyczną Petera Josepha Lenné na Dolnym Śląsku. Opowiedziała o parkach rezydencjonalnych, zieleni miejskiej i projektach urbanistycznych. Ponieważ dawne założenia parkowe, mimo upływu lat i wieloletnich zaniedbań, wciąż są znakomitym przykładem pozytywnego myślenia ich projektantów, do dnia dzisiejszego są one przykładem jak można stworzyć coś wspaniałego przy jednoczesnej niewielkiej ingerencji w otaczający nas krajobraz.

Po wysłuchaniu tak ciekawych wykładów została otwarta przywieziona z Niemiec wystawa „Mistrzowskie jak rzadko które...” Peter Joseph Lenné.

Część popołudniowa spotkania została rozpoczęta przejściem gości, ubranych w udostępnione stroje historyczne, z pałacu do Artystycznej Stodoły gdzie rozpoczęto wieczór poetycki. Pochód poprowadził przybyły do Bukowca Duch Gór Karkonosz. Początkowo wydarzenie to miało mieć miejsce na przystani przy stawie Kąpielnik ale niestety padający deszcz skutecznie to uniemożliwił. Wyziębieni uczestnicy przemarszu, po przybyciu na miejsce zagrzali się kosztując likieru karkonoskiego. Znacznie poprawiło to humory i umożliwiło wsłuchanie się w czytaną poezję.



Największą sobotnią imprezą był „Bal u hrabiny” zorganizowany w Starym Browarze. Wzięło w nim udział dobrze ponad sto osób. Gości zabawiał zespół Szyszak. W trakcie zabawy przeprowadzono konkursy na najsmaczniejszą potrawę pałacową oraz na najciekawszy strój historyczny. W pierwszym wyróżniono potrawy przygotowane przez Pałac w Łomnicy i pałac w Pakoszowie, w drugim wyróżniono jedną parę i dwa stroje solowe. Odbyła się także aukcja dzieł sztuki podarowanych przez lokalnych twórców. Zebrane podczas niej pieniądze zostaną przeznaczone na rzecz rewitalizacji marmurowej ławeczki podarowanej przez króla Prus Wilhelma IV w 1846 roku hrabinie Fryderyce von Reden. Ławeczka ta zaginiona po II wojnie światowej została odnaleziona w zeszłym roku.

Najważniejszym jednak wydarzeniem pierwszego dnia Jesieni ze sztuką w Bukowcu było wręczenie po raz pierwszy w historii Honorowych tytułów Ambasadora Karkonoszy. Otrzymali je: biskup Stefan Cichy, Piotr Napierała, Henryk Waniek, Tomasz Schulz, Małgorzata Mierczak i Rhiemann Karsten. Nagrody te przyznawane przez Kapitułę są nadawane za promocję Karkonoszy przez osoby na stałe mieszkające poza nimi. Dodatkowym uznaniem dla wyróżnionych był fakt, iż nagrody otrzymywali z rąk samego Karkonosza. Kryształowe statuetki ufundowała Huta „Julia” z Piechowic.

Trzeba przyznać, że uczestnicy balu bawili się świetnie, humory im dopisywały, a i wykazali się dobrą kondycją tańcząc prawie do białego rana.

W niedzielę rozpoczęto od oprowadzenia chętnych po parku w Bukowcu. Utworzono dwie grupy. Jedną poprowadził przewodnik opowiadający po polsku, drugą po niemiecku. Później zaproszono widzów na projekcję filmu pt. „Opiekunka Kotliny Jeleniogórskiej – działalność hrabiny Fryderyki von Reden”.

Dla porównania zaproszono chętnych na projekcję filmu o pałacu i parku w Morawie oraz na prelekcję Marzeny Muszyńskiej-Szweger o działalności Pałacu „Morawa” oraz Fundacji Jadwigi.





Bardzo ciekawym a jednocześnie gromadzącym sporą publiczność okazało się spotkanie z baronową Eleonorą von Rotenhan, która jako ostatnia przedstawicielka rodu urodziła się i mieszkała w pałacu. Wspominała ona czasy swojego dzieciństwa i beztrudnych lat spędzonych w Bukowcu. Przedstawiła swoją rodzinę, znajomych odwiedzających Bukowiec oraz wiele ciekawych a nieznanymi faktów jakie miały miejsce w pałacu. Zaprezentowała swoją rodzinę za lata 1854-1946. Mało tego słuchacze dostali przetłumaczone na język polski wspomnienia baronowej wydane przez Związek Gmin Karkonoskich.

Po krótkiej przerwie zaproszono na spotkanie ze znanym pisarzem i wyśmienitym malarzem krajobrazu Henrykiem Wańkiem. Opowiedział on o swoich fascynacjach podczas malowania poszczególnych elementów krajobrazu śląskiego, o jego pięknie i ukrytego w nim mistycyzmu.

Największym jednak wydarzeniem, nie tylko tego dnia, ale w ogóle całej imprezy było przedstawienie koncertowej wersji opery „Faust”, napisanej przez bywającego w Ciszycy Jana Wolfganga Goethego. Muzykę do tej opery przez wiele lat tworzył właściciel Ciszycy Antoni Radziwiłł. W przedstawieniu wzięli udział Tatiana Hempel (Małgorzata), Tomasz Krzysica (Faust), Robert Gierlach (Mefisto) oraz Poznański Chór Kameralny i Kwintet Radziwiłłowski. Rolę księcia Antoniego Radziwiłła zagrał Edward Lubaszenko.

Niestety po takim spektaklu nie wypadało czynić już nic więcej i po gromkich brawach na stojąco zakończono imprezę.

## **Jeleniogórska Biblioteka Cyfrowa ma już 10 lat**

W dniu 20 września 2016 roku w Książnicy Karkonoskiej zorganizowano specjalne spotkanie z okazji 10-lecia Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej ([www.jbc.jelenia-gora.pl](http://www.jbc.jelenia-gora.pl)). Przybyłych gości przywitała dyrektor Jeleniogórskiego Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej Książnica Karkonoska w Jeleniej Górze Danuta Sawicz. Przybył także Prezydent Miasta Jelenia Góra Marcin Zawila, który opowiadał o początkach jbc, o tym jak ją tworzą. Przedstawił kilka mniej znanych faktów, w których sam, jako jeden z twórców jbc uczestniczył. Na koniec swojego wystąpienia poprosił by ci, którzy mogą i mają odpowiednią wiedzę, pomagali tworzyć dalej to dzieło.

Pierwszy referat zaprezentowała Joanna Broniarczyk, która pracowała przy tworzeniu cyfrowej biblioteki od samego początku. Przypomniała, że w dniu 15 września 2005 roku powołano Komisję Redakcyjną Słownika Biograficznego Ziemi

Jeleniogórskiej, której przewodniczącym był Marcin Zawita. Jako cel założono sobie wówczas utworzenie 25 biogramów. Dzisiaj jest ich kilka razy więcej.

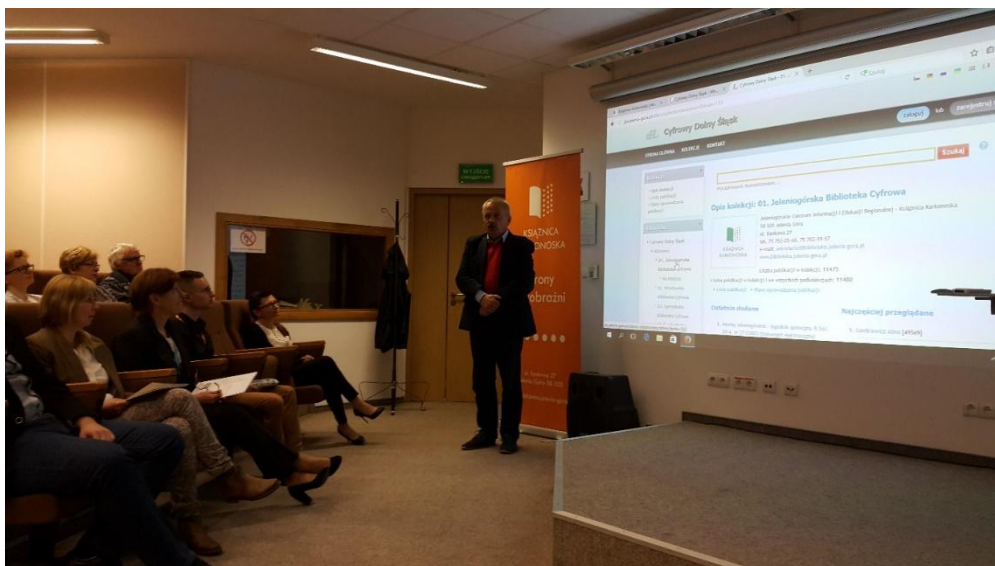


Jbc zaistniała w sieci 26 czerwca 2006 roku. W Federacji Bibliotek Cyfrowych 1 września 2006 r. Na początek przygotowano około 100 publikacji. Wówczas jbc była 12 biblioteką cyfrową jaka powstała w Polsce. Obecnie takich bibliotek jest 114, z tego ogólnie dostępnych 97. Według ilości zbiorów jeleniogórska cyfrówka zajmuje 23 miejsce. Początkowo z cyfrówką współpracowały Grodzka Biblioteka Publiczna, Biblioteka Pedagogiczna czy Muzeum Karkonoskie. Dzisiaj jest tych współpracowników kilkudziesięciu.

Cyfrowy Dolny Śląsk to wspólny projekt bibliotek we Wrocławiu i w Jeleniej Górze. Zbiory biblioteki, na mocy podpisanego porozumienia z Eurooperą są publikowane na ich stronach. Przez dekadę istnienia biblioteki cyfrowej w Jeleniej Górze pozyskiwano finanse potrzebne na zakup odpowiedniego oprogramowania i sprzętu, wykorzystując pojawiające się co jakiś czas projekty. Jednak bez wsparcia magistratu jeleniogórskiego byłoby to, może nie niemożliwe, ale na pewno bardzo utrudnione.

Václav Kříček z Wojewódzkiej Naukowej Biblioteki w Libercu przypomniał jak tworzono biblioteki cyfrowe w Czechach. Początki digitalizacji zbiorów w Czechach przypadają na 2 połowę lat 90-tych XX stulecia. Na początku przygotowywano mikrofilmy, obecnie już się tak nie postępuje.

Całość prac w tym zakresie jest koordynowana przez dwie jednostki: Bibliotekę Morawską w Brnie i Bibliotekę Narodową w Pradze. Opracowano wspólny projekt, którego podstawowym celem była digitalizacja zbiorów obu bibliotek. Digitalizacja musi spełniać odpowiednie warunki tak by zbiory w różnych jednostkach były opracowywane podobnie.



Pierwsze zdigitalizowane zbiory to wydawnictwa niemieckojęzyczne dotyczące terenów czeskich. Opracowano 3670 wydawnictw zwartych i 39 czasopism. Jeśli chodzi o zbiory książkowe to czeska biblioteka cyfrowa testuje wyszukiwarkę, dzięki której można będzie wyszukać znakomitą część zdigitalizowanych zbiorów.

Matthias Wenzel z Górnołużyckiej Biblioteki Naukowej w Görlitz szczerze przyznał, że digitalizacja prowadzona przez nich to doświadczenie ledwie kilku ostatnich miesięcy. Ponieważ na zgromadzonych u niego 140 tysięcy pozycji przypada 3,5 etatu, zaplecze informacyjne nie jest przygotowane do tak dużego zadania. Dlatego też rozsądnym wydaje się tworzenie tylko centralnych katalogów bez digitalizacji poszczególnych dokumentów. Dlatego też najpierw rozpoczęto digitalizację książek adresowych.

W roku 2015 udostępniono duży program krajowy otwarty dla wszystkich, pod nadzorem biblioteki w Dreźnie. Od początku wybiera się dokumenty nieobciążone prawami autorskimi. Szybko okazało się, że z planowanych 3500 jednostek wiele zostało zdigitalizowanych przez inne biblioteki. Zaszła zatem konieczność przeszukania rynku by sprawdzić czy ktoś już nie zrobił tego czym chcą się zająć

inni. Dopiero po takim rozeznaniu rynku można było przystąpić do konkretnych prac. Aktualnie jest zdigitalizowanych 150 tysięcy zdjęć i około 1200 tytułów. W wyszukiwarkach można dowiedzieć się, w której bibliotece znajdują się dane pozycje w wersji papierowej. Zachodzi teraz konieczność zadania sobie pytania: Jaka jest dzisiaj prawdziwa rola biblioteki?



*Foto: Krzysztof Tęcza i Anna Tęcza*

Dorota Kacprzak z Działu informacyjnego opowiedziała o zbiorach regionalnych Książnicy Karkonoskiej w zasobach jbc. W ostatnich latach wzrosło zainteresowanie literaturą regionalną. Dlatego tworzy się zbiory, w których znajdują się niemal wszystkie dziedziny życia. Niestety są to zbiory z nieuregulowanymi prawami autorskimi.

W bibliotece cyfrowej tworzy się kolekcje i pod kolekcje. Każdy obiekt może znajdować się w jednym lub kilku katalogach. Często zachodzi konieczność niedostępiania konkretnych pozycji, jak np. map, które wykazują duże zniszczenie. Można je obejrzeć tylko w wersji cyfrowej. Niektóre obiekty, jak gazety upublicznia się w wersji cyfrowej, na mocy porozumienia z ich wydawcą, np. z dwuletnim poślizgiem. Wtedy oczywiście zachodzi potrzeba udostępniania takich materiałów na miejscu, bez pośrednictwa Internetu.

Jan Lerchert oraz Piotr Lewaszkiewicz zaprezentowali ciekawą zabawę polegającą na poszukiwaniu w zasobach bibliotecznych poszczególnych haseł. Szybko okazało się, że można je odnaleźć w różnych kolekcjach. I właśnie to jest bardzo dobre.

Stwarza to możliwość przedstawienia ich w różnych wariantach. Może to być opis, zdjęcie czy film. Ciekawostką jest fakt, iż zasoby biblioteki prezentowane są aż w 12 językach.

Bardzo ciekawym okazał się wykład Tomasza Małeńczuka, który jako informatyk ma największą wiedzę i doświadczenie jeśli chodzi o dobór odpowiednich programów, sprzętu czy potrzebie ich wymiany, i tym jak szybko staje się on nieużyteczny. Głównie chodzi tutaj o sposób przechowywania danych. Bo cóż z tego, że producent poszczególnych nośników daje pół wieku gwarancji jeśli po kilku latach nie mamy już odpowiedniego sprzętu pozwalającego na odczytanie przechowywanych danych.

Na razie biblioteka radzi sobie doskonale, co jednak będzie w przyszłości, tego nie wiemy. Jednak jej kształt w przyszłości zależy nie tylko od możliwości finansowych, pozyskiwania odpowiedniego sprzętu ale także od nas, twórców i odbiorców tworzonych zasobów.



Na koniec dyrektor pani Danuta Sawicz wręczyła dyplomy dla osób fizycznych (pasjonatów, regionalistów, twórców), które przyczyniły się do powstawania poszczególnych kolekcji i ich rozrastania. Jak słusznie podkreśliła bez ich pracy zbiory biblioteki cyfrowej nie byłyby tak bogate ani zasobne. To ich starania oraz dzielenie się swoją wiedzą i posiadanymi materiałami umacnia wysoką pozycję naszej biblioteki na tle całego kraju. W święto 10-lecia powstania jeleniogórskiej biblioteki cyfrowej wyróżnieni zostali: Zbigniew Adamski, Zbigniew Dygdałowicz,

Zdzisław Gasz, Bohdan Ginter, Eugeniusz Gronostaj, Andrzej Idziak, Ullrich Junker, Emil Pyzik, Adam Solarz, Andrzej Szpak, Krzysztof Tęcza i Janusz Turakiewicz.

### Rembrandt w Jeleniej Górze?

We wtorek 27 września 2016 r. w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze miało miejsce otwarcie wystawy pt. „Arcydzieła malarstwa europejskiego z *KOLEKCJI DZIKOWSKIEJ* rodziny Tarnowskich”. Tytuł może dla mieszkańców Karkonoszy nie do końca mówiący o wartości pokazywanych obrazów ale wystarczająco zachęcający by zjawilo się ich w Muzeum tak wielu.



Kolekcja zgromadzona przez rodzinę Tarnowskich należy do jednych z najcenniejszych i to nie tylko jeśli chodzi o malarstwo. Warto wspomnieć o księgozborze, w którym zgromadzono niemal komplet wszystkich wydań biblii w tłumaczeniu polskim. Znajdują się tam również inkunabuły, w tym „Explanatio In Psalterium” kardynała Turrecrematy czy „Objawienie świętej Brygidy”, oba z XV wieku.

Najcenniejszą jednak pozycją jest rękopis „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, który umieszczono w specjalnie do tego celu wykonanej hebanowej kasecie.

Twórcą tak cennych zbiorów był Jan Feliks Tarnowski (1777-1842), który poświęcił znaczną część swojego życia dla tworzenia kolekcji dzieł sztuki i biblioteki w Dzikowie. W roku 1839 sporządził regulamin biblioteki i w zasadzie od tego okresu można mówić o zbiorze tworzonym „ku pożytkowi całego społeczeństwa”.

Nie będę tutaj oczywiście opisywał historii zbiorów, z nią każdy może zapoznać się w Internecie. Dla nas, jeleniogórzan, najważniejszym jest sam fakt udostępnienia tej skromnej części kolekcji. Zasmakowania w jej wyjątkowości, bo jeśli spodoba nam się to będzie to przyczynkiem do wybrania się w podróż do Tarnobrzegu by obejrzeć całość.

W dniu dzisiejszym dyrektor Muzeum Karkonoskiego Pani Gabriela Zawiła przedstawiła pokazywane zbiory zachęcając do ich obejrzenia. Najważniejszym z prezentowanych obrazów jest „Portret młodzieńca” przypisywany Rembrandtowi. Oczywiście nie ma stuprocentowej pewności, że namalował go mistrz ale nie ma też żadnych dowodów na to, że nie. Dlatego śmiało możemy powiedzieć, że mamy w Jeleniej Górze dzieło Rembrandta. Niestety nie na stałe. Niebawem powróci ono do Tarnobrzegu. Zatem kto chce zobaczyć dzieło Rembrandta musi się pospieszyć. Cała wystawa będzie prezentowana w Muzeum Karkonoskim do połowy listopada.

## **Obraz Hermanna Hendricha trafia do Muzeum „Dom Braci Hauptmannów”**



W piątek 30 września 2016 r. przybyli do Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie byli świadkami niezwykłego wydarzenia. Burmistrz Szklarskiej Poręby, pan Mirosław Graf, wyraził zgodę na przekazanie, znajdującego się w Szkole Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki, obrazu Hermanna Hendricha do Muzeum. Dyrektorka Szkoły pani Justyna Kozik podpisała akt darowizny obrazu a dyrektor Muzeum Karkonoskiego, pani Gabriela Zawiła podpisała przyjęcie tegoż

obrazu. Obraz pt. „Wielki Staw w Karkonoszach wieczorową porą” będzie znajdował się na stanie Oddziału Muzeum Karkonoskiego w Szklarskiej Porębie. W tej pięknej uroczystości uczestniczyła dyrektor Domu Braci Hauptmannów pani Bożena Danielska.



Sekretarz Miasta Szklarskiej Poręby Feliks Rosik zapoznał obecnych na spotkaniu z zapisami aktu darowizny. Poinformował także, że Rada Miasta Szklarskiej Poręby podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2017 Rokiem Hofmanowskim.

Obraz Hendricha odsłoniли pani Justyna Kozik oraz Stanisław Kozina, zastępca burmistrza Szklarskiej Poręby. Oczywiście obraz, zanim zostanie udostępniony publiczności, musi zostać poddany konserwacji, ale to już będzie zadanie nowego właściciela.

Przemysław Wiater w swoim wystąpieniu przybliżył postać Hermanna Hendricha, który wybudował w Szklarskiej Porębie Halę Legend. Umieścił w niej 8 wielkoformatowych obrazów poświęconych legendzie Ducha Gór. Każdy z prezentowanych obrazów zawierał oprócz konkretnego miejsca w Karkonoszach element legendy. Każdy też posiadał dwa tytuły. Obraz przekazany w dniu dzisiejszym do muzeum pozbawiony jest już elementu tajemniczego władcy gór. Nic dziwnego, wszak powstał niemal dwadzieścia lat później.

Sama Hala Legend nie dotrwała do naszych czasów. Spłonęła w latach 60-tych poprzedniego stulecia. Do dzisiaj nie wyjaśniono okoliczności tego zdarzenia. Nie wiadomo także co stało się z samymi obrazami.



## Krajoznawstwo 2.0 – nowoczesny wymiar poznawania



*Uczestnicy szkolenia w Sandomierzu podczas zajęć terenowych*

Sandomierz – miejscowość ta jest nadzwyczajnie piękna i przyjemna. Są tam uprawiane winnice. Wszędzie rozciągają się sady. Tak, iż sądziłbyś, że zewsząd lasy otaczają miasto. Znajduje się tam wielka ilość najwyborniejszych owoców. Dlatego też Kazimierz Wielki i inni królowie przybywali do Sandomierza aby zażyć powietrza i uciechy. Powaby miejsca zwiększa ogląda obywateli, a także różne przyjemności. Znajdziesz tam bowiem znakomitych lekarzy, muzyków, różne gatunki napojów, wesołe duchowieństwo, niewiarygodną obfitość ryb, łososi, dziczyzny, zboża oraz innych specjałów.

Stanisław Sarnicki OPISANIE POLSKI 1585 r.

W dniach 23-25 września 2016 roku w Sandomierzu zorganizowano warsztaty terenowe pt. „Krajoznawstwo 2.0 – nowoczesny wymiar poznawania”. Zajęcia teoretyczne odbywały się w obiekcie zbudowanym kilka lat temu przez Oddział PTTK w Sandomierzu.

Po powitaniu przez prowadzącą zajęcia Jolantę Śledzińską (ZG PTTK) głos zabrał Szymon Bijak – przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Tytuł jego wystąpienia mówi sam za siebie: „Wprowadzenie do krajoznawstwa”. Autor nawiązał do początków ruchu krajoznawczego na ziemiach polskich czyli do czasów kiedy to Aleksander Janowski zachwyciwszy się widokiem jaki zobaczył będąc na zamku Ogrodzieniec postanowił z trzema innymi osobami założyć organizację mającą zajmować się szeroko pojmowanym krajoznawstwem. To właśnie wtedy 110 lat temu zrodził się ruch krajoznawczy.

Czym jednak jest krajoznawstwo? Jak na to patrzą poszczególne osoby a jak grupy ludzi? Według Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powszechnej z 1930 r. jest to „... zbiór wszelkich wiadomości o pewnym większym lub mniejszym obszarze...”. Wojciech Lipniacki (1986 r.) rozpatruje krajoznawstwo

- w sensie funkcjonalnym
- instytucjonalnym – ruch społeczny
- historyczno-socjologicznym



Według Encyklopedii PWN krajoznawstwo jest to całość wiedzy o kraju i regionie, którą zdobywa się i przekazuje innym.

Według uchwały Walnego Zjazdu PTTK krajoznawstwo to „... ciągły proces poznawania ziemi ojczystej, jej środowiska przyrodniczego i dziedzictwa kulturowego...”.

Według zaś Edwarda Wieczorka krajoznawstwo można podzielić na:

bierne – korzystanie z dorobku innych

czynne – korzystanie ale także tworzenie czegoś nowego i dzielenie się tym z innymi

twórcze – angażowanie się np. w tworzenie nowych opracowań krajoznawczych

Krajoznawstwo w strukturach PTTK jest wyraźnie podzielne. Mamy struktury programowe oraz struktury organizacyjne. Jest tak na wszystkich szczeblach naszej organizacji.

PTTK posiada oczywiście wyszkoloną kadrę krajoznawczą. Mamy Instruktorów Krajoznawstwa Regionu – tych jest najwięcej oraz Instruktorów Krajoznawstwa Polski – tych jest znacznie mniej. Mamy także Zasłużonych Instruktorów Krajoznawstwa – tych jest ledwie, patrząc na czynnych, kilkudziesięciu.

W celu rozwijania zainteresowania krajoznawstwem utworzono Młodzieżową Odznakę Krajoznawczą, Regionalną Odznakę Krajoznawczą (w stopniu brązowym i srebrnym) oraz Odznakę Krajoznawczą Polski (w stopniu brązowym, srebrnym, złotym i złotym z szafirem). Stworzono także Kanon Krajoznawczy Polski, a obecnie powstają kanony wojewódzkie.

Odbywają się także Centralne Zloty Krajoznawców zwane Czakami (1971-2016), a od kilku lat organizowane są także tzw. Czaki kresowe.

Rozwija się kolekcjonerstwo, które możemy podzielić na tradycyjne lub e-kolekcjonerstwo. Od 25 lat organizowany jest Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej. Prowadzona jest na szeroką skalę działalność publicystyczna.

Co dziesięć lat organizowany jest Kongres Krajoznawstwa Polskiego. Ostatni (VI) w Olsztynie został objęty patronatem honorowym Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego prof. Jerzego Buzka. Od czasu owego Kongresu rozwija się w Polsce cykl seminariów pod wspólną nazwą *Mijające krajobrazy Polski* zaproponowany

przez Józefa Partykę. Odbyło się ich już kilkadziesiąt, wiele z nich doczekało się stosownej publikacji.



Barbara Szmyt z Komisji Imprez na Orientację ZG PTTK swój wykład zatytułowała: „Odkryj nieznaną z mapą, czyli krajoznawcze imprezy na orientację”. Miał to być wstęp do zajęć praktycznych zaplanowanych na dzień jutrzejszy.

InO to dyscyplina o orientacji sportowej lub turystyki kwalifikowanej. Jej uczestnik musi w określonym limicie czasu potwierdzić w punkcie kontrolnym (PK) swoją obecność. Oczywiście ma on do dyspozycji mapę z naniesionymi na niej PK. Musi on także wiedzieć jak oznacza się takie punkty w terenie i jak oznacza się trasę, którą ma pokonać.

TRInO to odmiana InO mająca w swojej nazwie dodatek turystyczno-rekreacyjna. Chodzi tutaj by uczestnicy tej gry:

- aktywnie spędzali czas jednocześnie korzystając z mapy
- poznawali ciekawe miejsca czyniąc to w dowolnym czasie, w dowolnej grupie, wykorzystując do tego dowolnego środka transportu.

Imprezy te organizuje się na różnych trasach np. miejskich, leśnych itp., trasy mają różną długość, najczęściej kilku kilometrów, czasami jednak, jak w przypadku Wolina mogą mieć 70 km. Mogą być także trasy tematyczne.

Aby uprzyjemnić udział w takich przejściach oraz aby zmotywować ich uczestników wymyślono system odznak TRInO, ułożono stosowny regulamin. Podczas dzisiejszego wykładu dowiedzieliśmy się jak takie imprezy zaplanować, wykonać i upublicznić.



Kolejna prezentacja, Aleksandry Staszak, miała tytuł „Geocaching – nowoczesny wymiar poznawania”. Jest to dzisiaj bardzo popularna forma spędzania wolnego czasu. Geocaching to gra terenowa polegająca na szukaniu skarbu czyli ukrytych na obszarze całej kuli ziemskiej pojemników, z tym że przy ich poszukiwaniu wykorzystuje się urządzenia GPS. Gra tego rodzaju ma wiele zalet. Najważniejsze z nich to: międzynarodowość, wykorzystanie technologii XXI wieku, zachęta do aktywności, poznawania nowych ludzi i myślenia.

Geocaching powstał 1 maja 2000 roku kiedy to Bill Clinton udostępnił publicznie niezakodowany sygnał GPS. 3 maja 2000 roku Dave Ulmer pokazał pierwszą

skrzynkę. Od tej pory każdy kto zarejestruje się w serwisie może założyć swoją skrzynkę i udostępnić ją innym. W okresie 16 lat powstało prawie 3 miliony skrytek.

Dzisiaj mamy różne typy skrytek zwanych także skarbami czy keszami. Miłośnicy tego typu zabawy organizują spotkania, podczas których gracze dodatkowo wykonują wiele różnych pozytywnych czynności, np. zbierają śmieci, sadzą drzewa, malują szlaki, oczywiście głównym ich zajęciem jest zakładanie skrytek. Spotkania te, w zależności od ich rodzajów mogą być zwykłe (minimum 30 uczestników), mega (500 uczestników) czy giga (5 tys. uczestników).



Same skrytki także mogą być różne: tradycyjne, zagadkowe, alfabetyczne, multi czy wirtualne. Skrzynki często są maskowane tak by nie można było ich odnaleźć od razu. Poszukiwacze często podejmują różne wyzwania, np. odnalezienie 365 skrytek w ciągu roku, dzień po dniu.

Skrytki w zasadzie ukrywa się wszędzie, ustalono jednak pewne zasady ich umieszczania ze względu na bezpieczeństwo osób szukających. I tak skrzynek nie można umieszczać: na cmentarzach, na kolei, na terenie szkół, przedszkoli, portów lotniczych i morskich, więzień, sądów, aresztów, obiektów wojskowych; na mostach, autostradach, śluzach, zaporach; na elementach instalacji elektrycznych

czy gazowych. Również na terenach chronionych, np. w parkach narodowych skrytka nie może być umieszczona poza ogólnodostępną ścieżką i bez zgody dyrektora parku.

Na terenie Polski utworzono wiele szlaków geocachingowych oraz stworzono odznaki ogólnopolskie i regionalne, np. GDKJ – Geocaching Dookoła Kotliny Jeleniogórskiej.



Ostatnim piątkowym wykładem było wystąpienie Kamila Zimnickiego pt. „Globalnie i lokalnie – Nowoczesne technologie w krajoznawstwie”. Trzeba przyznać, że temat ten był jak najbardziej na miejscu. Dzisiaj bowiem, kiedy w zasadzie wszystko można załatwić przez Internet, musimy umieć poruszać się w tej cybernetycznej dżungli. Musimy nie tylko umieć z niej korzystać ale przede wszystkim musimy wiedzieć, a przynajmniej domyślać się gdzie i co można znaleźć. Wiele narzędzi jest ze sobą ściśle powiązanych, są jednak wyjątki. Kamil przygotował kilkanaście testów, które od razu pozwoliły na sprawdzenie naszej aktualnej wiedzy.

Aby jednak dobrze wykorzystywać możliwości jakie daje nam obecna technika trzeba założyć sobie jakiś cel, np. wsparcie działań mieszkańców. Trzeba umieć współpracować z mediami tak by informacja o naszych działaniach była widoczna w wystarczający sposób. Dobrze jest także angażować odbiorców do wspólnych

działań tak by nie tylko mieli oni okazje wykazać się własną pracą ale by wzbudzić ich ciekawość.





Po części teoretycznej przyszła kolej na sprawdzenie pozyskanej wiedzy w terenie. Najpierw jednak, jeszcze tego samego dnia wieczorem, udaliśmy się na zwiedzanie Sandomierza. Poprowadziła nas Joanna Sieroń przewodniczka, która okazała się skarbnicą wiedzy. Dowiedzieliśmy się z jej opowieści o wielu ważnych i mniej ważnych wydarzeniach z historii Sandomierza. Wysłuchaliśmy opowieści o żyjącym tutaj smoku czy o tym jak to krucha niewiasta wyprowadziła w pole, a właściwie w podziemia, okrutnych najeźdźców, czy w końcu o tajemnicach żyjących tu kupców, którzy kopali wielopoziomowe piwnice i tunele pod miastem, by tam magazynować swoje cenne towary.

Oczywiście mieliśmy okazję wejść do podziemi i w ramach uruchomionej Podziemnej Trasy Turystycznej przejść niemal pod całym miastem. Mogliśmy na własne oczy zobaczyć jak wiele pracy kosztowało wykonanie przez mieszczan podziemnych magazynów ale także jak wiele wysiłku i pieniędzy musiało kosztować zabezpieczenie tych starych podziemi i dostosowanie ich do potrzeb masowego ruchu turystycznego.

Patrząc na wyniki owej pracy i na kolejki chętnych by wejść do podziemi trzeba stwierdzić, że podjęty wysiłek opłacił się. Warto było podjąć owe prace.





*Foto: Anna Tęcza*

Kolejnego dnia czyli w sobotę wyruszyliśmy na zajęcia terenowe podczas których mogliśmy sprawdzić przekazaną nam wiedzę. Jak się okazało wszystko było niby łatwe ale w zderzeniu: nowoczesny sprzęt – teren, nie do końca tak było. Bo np. sprzęt pokazuje nam gdzie znajduje się namierzana skrytka, a tak naprawdę często drepczemy wokół nie mogąc wypatrzyć jej w terenie. Wszystko zależy od ukształtowania gruntu czy od aktualnie panującej pogody. Oczywiście, jak przystało na „fachowców” świeżo po kursie, odnaleźliśmy kilka skrzynek a także udało nam się odnaleźć wiele punktów kontrolnych umieszczonych na 2 kilometrowej długości trasie TRInO (5/T/16) pt. Stare Miasto.

Uzupełnieniem naszej wiedzy był wykład Krzysztofa Florysa o tym jak przygotować i przeprowadzić Quest. Po jego wysłuchaniu nie mieliśmy żadnych problemów z częścią praktyczną.

Niedziela została przeznaczona na prezentacje uczestników szkolenia. Każdy opowiedział o tym co robi w swoim miejscu zamieszkania i czym ciekawym dysponuje by zachęcić pozostałych do nawiązania z nim współpracy. Bo prawda jest taka, że każdy z tu przybyłych może wykazać się jakąś nietypową działalnością, odbiegającą od przeciętności, działalnością, która powoduje, że zarówno mieszkańcy jak i turyści chętnie przyłączają się do zabawy. I o to właśnie chodzi

**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra – wrzesień 2016**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**